

dowych – rynek kartograficzny nie jest dzisiaj w żaden sposób regulowany, co potwierdza w rozmowie publikowanej w bieżącym numerze GEODETY członek zarządu SKP Roman Janusiewicz.

No więc jak? Deregulować czy nie deregulować? Odpowiedź nie jest prosta i brzmi: deregulować, ale... Gdyby uczelnie kształcące na kierunku geodezja i kartografia wypuszczały douczonych i odpowiedzialnych absolwentów, to uprawnienia zawodowe nie byłyby w ogóle potrzebne (poza zakresem 2, który tradycyjnie, i nie tylko w Polsce, jest zastrzeżony dla specjalistów „wyższego rzędu”). Każdy absolwent geodezji i kartografii o określonej specjalizacji mógłby wykonywać zgodnie z nią prace bez ograniczeń, a obowiązkowe ubezpieczenie OC chroniłoby wykonawcę geodezyjnego i jego klienta w przypadkach losowych. Taki absolwent śledziłby na bieżąco zmiany w przepisach, wprowadzał nowinki technologiczne, a w przypadku zmiany asortymentu robót uzupełniałby formal-

ne wykształcenie kierunkowe na przykład na studiach podyplomowych. W tej idealnej rzeczywistości geodeta miałby czas i pieniądze, by postępować w opisany sposób, na rynku byłaby wystarczająca liczba zleceń, prace wykonane byłyby z należytą jakością i starannością, a kontakt z takim geodetą byłby samą przyjemnością. Oczywiście do czasu, kiedy trzeba byłoby za usługę geodezyjną zapłacić. Bo ceny ze zrozumiałych względów musiałyby być słone (koszty studiów wyższych, doksztalcenia, polisa OC, amortyzacja nowych technologii itd.). To jednak tylko pewna wizja.

A jak sytuacja wygląda dzisiaj? Uczelnie wypuszczają tysiące niedouczonej geodety, przy czym trzeba im oddać sprawiedliwość, że udział w tym ma cały system edukacji, poczynając od szkoły podstawowej. Nadmiar absolwentów geodezji, który w 2011 roku przejawiał się 12-krotnie większą dynamiką przyrostu liczby bezrobotnych geodetów i kartografów (19%) niż liczby bezrobotnych ogółem w Polsce (1,5%), powoduje presję na

rynek pracy. A niewidzialna ręka rynku eliminuje, niestety, nie najgorszych, tylko najmniej odpornych psychicznie i mających jakieś ambicje. Nic dziwnego, że pozostali gotowi są pracować za psie pieniądze, w warunkach urągających godności, a o doksztalceniu i etosie zawodu geodety możemy zapomnieć.

Nie mam wątpliwości, że deregulacja zawodu geodety powinna nastąpić. Tak samo, jak nie mam wątpliwości, że dowolne zadanie sektor prywatny może wykonać taniej niż sektor publiczny. To jest elementarny wolnego rynku i nie warto – dla podtrzymywania wątpliwego dobra korporacyjnego interesu – udawać, że jest inaczej. Nie mam jednak gotowej recepty, jak w obecnej sytuacji deregulować nasz zawód. Być może zamiast zaczynając od wysoko specjalizowanych zakresów prac, dotyczących ze swej natury garstki wykonawców, należałoby najpierw ułatwić dostęp do prac objętych zakresem pierwszym, czyli tych najprostszych i najpowszechniejszych. O ile w obecnej dobie nie da się i nie trzeba kształcić na 5-letnich studiach specjalisty we wszystkich siedmiu zakresach, to można wymagać od uczelni, żeby nauczyła młodego człowieka wykonywać proste pomiary objęte pierwszym zakresem uprawnień. Ale być może inne rozwiązanie byłoby lepsze. Pomysłów jest bez liku, co potwierdzają komentarze na Geoforum.pl (patrz obok, więcej na portalu). Ponadto jeśli jakaś forma uprawnień miałaby zostać, to trzeba zastanowić się, jak rozwiązać problem organizacji postępowania kwalifikacyjnego, farsy z praktyką zawodową czy proceduru prowadzenia szkoleń i egzaminowania przez te same osoby.

Projekt Gowina deregulacji 49 zawodów to tylko pierwszy krok, bo w sumie zmiany mają objąć 250 profesji. Obecna odsłona nie dotyczy większości geodetów, ale kto wie, jak daleko pójdą kolejne pomysły resortu sprawiedliwości. Dlatego zamiast okopywać się na dotychczasowych pozycjach, warto podyskutować w gronie geodetów i zaproponować taką deregulację, która przyniesie korzyści i zawodowi, i obywatelom. Ciekawy kierunek pokazał prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej Bogdan Grzechnik, który to – sprawnie posługując się hasłem deregulacji – próbuje zorganizować geodetom łatwiejszy dostęp do zbiorów ksiąg wieczystych. Takich barier w naszym zawodzie – silnie rzutujących na niesprawność całej gospodarki – jest znacznie więcej. A gdyby przedłożyć ministrowi Gowinowi Białą Księgę Absurdów w Geodezji, czy podjąłby się ich deregulacji?

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Na Geoforum.pl po opublikowaniu projektu ustawy deregulującej „49”

~geodetka | 2012-03-03 16:45:49

Proponowałabym znieść 1 i 2. Co nam z innych zwolnień?

~zaniepokojony | 2012-03-03 16:48:03

Argumentuje się to zwiększeniem konkurencji, a tym samym obniżką cen usług. Nie wiem jak Wy, ale ja jakoś nie wyobrażam sobie jeszcze większej obniżki.

~oesu | 2012-03-03 17:09:56

Bardzo dobrze. Jak już mają odpalone buldożery, to mogli po wszystkich zakresach pojechać.

~g-mar | 2012-03-03 19:29:39

To kpiny, nie widzę w tym żadnej deregulacji.

~GPS | 2012-03-03 20:00:09

Nie od razu Rzym zbudowano. To pierwszy krok w dobrym kierunku. Trzeba mieć nadzieję, że będą kolejne. A poza tym, jeśli uprawnienia zawodowe mają być taką farsą, jaką fundowało SGP, to lepiej, żeby uprawnień wcale nie było. Dobrego geodetę zweryfikuje rynek.

~Geod upr rozgoryczony | 2012-03-03 20:07:02

A ja czekam na prawdziwe zmiany: likwidacja jedynki, a co za tym idzie poważne zmiany w działalności ODGiK. Piszę to jako od 15 lat uprawniony geodeta (i to nie tylko 1 i 2), który już dawno stwierdził, że uprawnienia, czyli samodzielność w naszym zawodzie, jest wielce iluzoryczna!

~uprawniony | 2012-03-03 20:19:32

Rzeczywiście krok w dobrą stronę, a więc robimy deregulację na niby. Udostępnia-

my 3, 6 i 7 absolwentom studiów wyższych, natychmiast po studiach i do zawodów najtrudniejszych, których młody i tak nie będzie wykonywał, a na uprawnienia nr 1 niech poczeka sobie 3 lata. Pomiarzy fotogrametryczne wykona, nie mając jedynki! Brawo! To jest ta cegła w murze Gowina i otwarcie na młodość.

~Brać geodezyjna | 2012-03-03

20:30:51

Gdzie rozum? Najlepiej zlikwidujcie wszystkie uprawnienia. Dopiero wówczas część zmądrzeje, jak im na chleb zabraknie. Uprawnienia teraz nie jest tak trudno zdobyć, a taki wysiłek to chociaż odrobina gwarancji na to, że „geodeta” przeczyta kilkanaście ustaw i kilkadziesiąt rozporządzeń oraz jakieś kodeksy. Inaczej nikt go nie zmusi. A do klikania na kontrolerze GPS nie trzeba być geodetą, może to robić np. budowlaniec. Tego chcecie?

~mm | 2012-03-03 21:53:18

Pamiętajcie o nowo wydanym rozporządzeniu, na podstawie którego niedługo znikną klauzule przybijane przez ODGiK-i. Wówczas jak niedoświadczeni lub niedouczeni zaczną samodzielnie wykonywać pracę, to łatwo sobie wyobrazić, co się będzie działo. Nie przyjmując do wiadomości, że rynek zweryfikuje, kto zasługuje na to, aby być na rynku, a kto nie. Ranga naszego zawodu już całkiem zjeździe na psy :(Choć popieram likwidację 3, 6, 7, to od 1, 2, 4 WARA!

dokończenie na s. 43

Na Geoforum.pl po opublikowaniu projektu ustawy deregulującej „49”

dokończenie ze s. 18

~gps | 2012-03-03 23:17:27

Skoro uprawnienia mają gwarantować wysoką jakość usług i prestiż zawodu geodety, dlaczego obecnie tak się nie dzieje? Moim zdaniem można połączyć 1 i 4, a scalenia (5) dołączyć do 2 i w ten sposób zostałyby tylko dwa rodzaje uprawnień – najbardziej potrzebnych.

~(1 i 2) | 2012-03-04 07:21:38

Jestem za pozostawieniem tylko dwóch kategorii uprawnień geodezyjnych na bazie 4 i 5, opracowaniem katalogu czynności i tyle. 1 i 2 uwolnić. Każdy absolwent powinien wiedzieć, jak się te prace wykonuje.

~kooperant | 2012-03-04 12:59:22

Mogli sobie w ogóle darować. Zmiany pozorne. Szkoda czasu i papieru.

~Jolanta | 2012-03-04 14:51:34

Nie likwidować 2 i 5. Jestem zdania, że wszystko zmierza w kierunku wolnej amerykanki, a nie uwolnienia, a o ile przy 1 i 4 może pomóc dobry sprzęt i oprogramowanie, to wykonując 5 i 2, trzeba mieć wiedzę w głowie i na bieżąco czytać przepisy, to nie matematyka.

~geodeta upr. | 2012-03-04 15:46:35

Zostawić tylko 1, 2 – reszta to marnowanie pracy. Więcej strachu i telewizyjnego show.

~UPR | 2012-03-05 08:09:25

Proponuję pouczyć się, zdać egzamin, zdobyć uprawnienia i zapomnieć o temacie. Nie ma problemu uprawnień w geodezji, są tylko ludzie, którym się nie chce!

~Pozdrowienia z Brukseli :) | 2012-03-05 16:11:06

Na czym polega „otwarcie zawodowe dla młodych ludzi” przez likwidację uprawnień? A czy Pan Tusk i Gowin wiedzą, ile musi młody człowiek wyłożyć kasy na stację fotogrametryczną albo sprzęt do założenia osnów? Lepiej by pogrzebali przy ustawie o zamówieniach publicznych – tam jest pole do popisu przy „uwalnianiu” zawodów regulowanych w geodezji.

~geodeta, kartograf upr | 2012-03-05 17:12:10

Niektórzy szybką oddają „na żer” uprawnienia z zakresu 6 i 7. Pewnie dlatego, że to ich nie dotyczy. Ciekawy jestem, czy ktoś, kto tak łatwo „likwiduje” 6 i 7, wie, na czym polega produkcja VMapy, BDT, budowa IIP, przygotowanie i realizacja nalotu fotogrametrycznego?

~sęp | 2012-03-05 21:17:45

Zlikwidować wszystkie uprawnienia! Pomysł częściowego likwidowania uprawnień jest równie dobry, jak wszystkie reformy w ostatnim czasie – zabełtać, a nic z tego nie wyniknie, tylko będzie trudniej. Przykład – genialny pomysł likwidacji NIP-u, ale tylko w wyjątkowych przypadkach (i znów trzeba kombinować, czy się tu łapie, czy nie). Podobnie można wprowadzać ruch lewostronny tylko dla ciężarówek.

Wybór i skróty redakcji



Fot. Jerzy Przywara

bez względu na to, jaka opcja polityczna rządzi. Stwierdził, że gdyby 1/10 tego, co „przejada” ARiMR, można było wydać na modernizację EGIB, to sprawę katastru mielibyśmy załatwioną.

Na liście negatywnych zjawisk znalazły się m.in.:

- marginalizacja zawodu geodety i kartografa,
- masowa „produkcja” geodetów przez uczelnie,
- przejmowanie zadań firm komercyjnych przez administrację,
- nienadążanie legislacji za rozwojem technologicznym,
- brak dostępu firm do prac scaleniowych,
- niewystarczające wykorzystanie środków unijnych na zadania geodezyjne,
- ograniczenie nakładów na prace geodezyjne w wyniku likwidacji PFGZGiK.

Zwystąpień i dyskusji wynika, że potrzebne są zdecydowanie działania na poziomie administracji rządowej. Prof. Jerzy Gaździcki (PTiP) zgłosił propozycję opracowania długoterminowej strategii rozwoju branży do 2030 roku, z kolei prof. Zdzisław Adamczewski wezwał do wystosowania memoriału do prezydenta RP ostrzegającego przed ka-

tastrofą informacyjną, ku której zmierzamy.

Od tonu wystąpień przedsiębiorców odbiegał referat Alicji Kulki, geodety miejskiego w Tychach, która przedstawiła modelowy ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej działający w praktyce, wzór niedościgły dla miast, w których na zadania geodezyjne nie ma odpowiednich funduszy.

W symposium wzięli udział m.in.: p.o. GGK Jacek Jarząbek, geodeta województwa mazowieckiego Krzysztof Mączewski, geodeta m.st. Warszawy Tomasz Myśliński, wicedyrektor Departamentu Gospodarki Ziemią w MRiRW Jerzy Kozłowski, prof. Bogdan Ney (przewodniczący PRGiK), prof. Jerzy Gaździcki (prezes PTIP), prof. Andrzej Hopfer, prof. Andrzej Makowski, wiceprezes SGP dr Andrzej Pachuta, prezes Stowarzyszenia Firm Geodezyjnych Ziemi Andrychowskiej Władysław Baka, prezes OPEGIEKA Elbląg Florian Romanowski, prezes WPG SA Ryszard Brzozowski.

Organizatorami były Geodezyjna Izba Gospodarcza i Polska Geodezja Komercyjna, spotkanie prowadzili Bogdan Grzechnik i Waldemar Klocek, szefowie tych organizacji. ■



Fot. Jerzy Przywara